Falochrony

Zuzanna Bandosz

beYA.

Wszelkie prawa zastrzeżone. Nieautoryzowane rozpowszechnianie całości lub fragmentu niniejszej publikacji w jakiejkolwiek postaci jest zabronione. Wykonywanie kopii metodą kserograficzną, fotograficzną, a także kopiowanie książki na nośniku filmowym, magnetycznym lub innym powoduje naruszenie praw autorskich niniejszej publikacji.

Wszystkie znaki występujące w tekście są zastrzeżonymi znakami firmowymi bądź towarowymi ich właścicieli.

Niniejszy utwór jest fikcją literacką. Wszelkie podobieństwo do prawdziwych postaci — żyjących obecnie lub w przeszłości — oraz do rzeczywistych zdarzeń losowych, miejsc czy przedsięwzięć jest czysto przypadkowe.

Opieka redakcyjna: Barbara Lepionka
Redakcja i korekta: Beata Stefaniak-Maślanka

Ilustracje na okładce i wewnątrz wykorzystano
za zgodą Shutterstock.

Helion S.A.
ul. Kościuszki 1c, 44-100 Gliwice
tel. 32 230 98 63
e-mail: *kontakt@beya.pl*
WWW: *beya.pl*

Drogi Czytelniku!
Jeżeli chcesz ocenić tę książkę, zajrzyj pod adres
beya.pl/user/opinie/faloch
Możesz tam wpisać swoje uwagi, spostrzeżenia, recenzję.

ISBN: 978-83-289-2882-4

Copyright © Helion S.A. 2026

Printed in Poland.

• Kup książkę
• Poleć książkę
• Oceń książkę

• Księgarnia internetowa
• Lubię to! » Nasza społeczność

Prolog

Wpatruję się w ocean. Falująca tafla wody mieni się złotym blaskiem. Słońce wisi nad horyzontem, przypomina mi rozgrzaną do czerwoności żarówkę. Wsłuchuję się w szum fal. Przez moment wydaje mi się, że tkwię zawieszona w czasie i przestrzeni.

Wiatr otula moje ciało. Zamykam oczy i rozkładam ramiona. Włosy wirują mi wokół głowy. Czuję, jak morska bryza osiada na rozpalonej skórze. Ostatnie promienie zachodzącego słońca muskają nagi dekolt. Wiatr tym razem uderza, mam gęsią skórkę. Moje stopy zapadają się w wilgotnym piasku. Słyszę łoskot fal i otwieram oczy. Woda rozbija się z hukiem o falochrony.

Jeszcze długo wpatruję się w cienką linię między oceanem a niebem. Chwilami zdaje mi się, że widzę na niej postać spacerującą jak po równoważni. Przechyla się raz w jedną, raz w drugą stronę, ale nigdy nie spada. Choć próbuję – nie umiem dostrzec jej oblicza. Jej rysy się zacierają, w jej twarz zlewają się twarze wszystkich kobiet, które znałam.

Słońce w końcu zachodzi, a ja się uśmiecham.

Nie chcę się bać ani fal, ani życia.

Kup książkę Poleć książkę

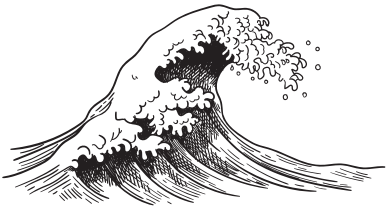

I

Matthias nie był najprzystojniejszym chłopakiem w Bayside. Nie był też najzabawniejszym, najmądrzejszym ani najodważniejszym. Nie wygrywał konkursów, nie miał najwyższych wyników w liceum, nie był gwiazdą szkolnej drużyny futbolu, nigdy nie zajął pierwszego miejsca na podium.

Za to, z jakiegoś nieznanego mi powodu, był moim przyjacielem i najlepszym człowiekiem, jakiego kiedykolwiek spotkałam.

Nie pamiętam momentu, gdy się poznaliśmy. On zawsze mówił, że już wtedy, gdy był mały i zobaczył brzuch mojej mamy, wiedział, że to jego przyjaciółka. Kiedy się urodziłam, mama zabrała go na wizytę do szpitala. Na mój widok zaniósł się płaczem. W ten właśnie sposób zaczęła się nasza wieloletnia przyjaźń. Oczywiście jeśli wierzyć w tę historię.

Jednego mogłam być pewna – znałam go na długo, nim postawiłam pierwszy krok, i rzadko kiedy się rozstawaliśmy. Wspólnie dawaliśmy w kość naszym rodzicom. Razem psociliśmy w przedszkolu, a potem w szkole podstawowej. Razem uczyliśmy się czytać i rzucaliśmy w siebie

Kup książkę Poleć książkę

kredą. Wymienialiśmy się materiałami do sprawdzianów i od siebie ściągaliśmy. Zrzucaliśmy się nawzajem z desek podczas pierwszych lekcji surfingu. W liceum dzieliliśmy ławkę na wszystkich łączonych przedmiotach, urządzaliśmy zawody w przyklejaniu gumy pod krzesłami. Po pewnym czasie razem spróbowaliśmy alkoholu, razem wymykaliśmy się z domu w środku nocy, aby surfować.

Znałam Matthiasa całe moje życie. Traktowaliśmy się jak rodzeństwo, którego żadne z nas nigdy nie miało.

Może czasem się kłóciliśmy, może czasem jedno miało po dziurki w nosie drugiego, ale zawsze mogliśmy na siebie liczyć. I oboje wiedzieliśmy, że nic nigdy tego nie zmieni. Ramię w ramię kroczyliśmy wspólną drogą.

Przesunęłam dłonią po granatowym materiale sukienki. Uniosłam głowę i sięgnęłam wzrokiem przed siebie – w centrum hali, która na co dzień służyła jako sala gimnastyczna w naszym liceum, odbywała się właśnie ceremonia z okazji zakończenia roku szkolnego. Na drewnianym podeście stała dyrektor i mówiła coś do mikrofonu. Próbowałam się skupić, ale jej słowa zlewały się w nużący monolog. Słuchałam takiego przemówienia już trzeci raz i byłam pewna, że mówiła dokładnie to samo co ostatnio.

Zawsze przypominała, że liceum to okres przygotowań do studiów, a wakacje są najlepszym czasem na naukę. Mówiła, żebyśmy nie zmarnowali ich na zabawę. Żebyśmy byli odpowiedzialni i podejmowali mądre decyzje. Żebyśmy myśleli o swojej przyszłości.

Dokładnie to samo ciągle powtarzali moi rodzice i rodzice Matthiasa.

Kup książkę Poleć książkę

Westchnęłam i na dobre zrezygnowałam z próby zrozumienia słów płynących z głośników. Jedyne, na czym mogłam się skupić, to twarda ławka, w którą wbijały się moje kości, i sznureczki od kostiumu zbyt mocno zawiązane na karku.

Rozejrzałam się dyskretnie. Siedziałam po prawej stronie sali, wśród innych dziewcząt z mojego liceum. Niedaleko dostrzegłam kilka z popularnej szkolnej grupy – Celeste, Ivy i Hazel. Znałam je z widzenia, miałyśmy wspólnie kilka przedmiotów. Wszystkie były ubrane w eleganckie stroje, a przy kołnierzykach śnieżnobiałych koszul wystawały im kolorowe sznureczki od kostiumów kąpielowych. Na ich twarzach nie zauważyłam nawet cienia zainteresowania, a ich miny zdradzały, że dziewczyny marzą o tym, o czym marzyli teraz wszyscy uczniowie – czekały na koniec ceremonii i początek upragnionych wakacji.

Przymknęłam na moment oczy. Ależ miałam ochotę wbiec teraz wprost w falujące wody oceanu, poczuć na skórze sól i blask słońca. Nie mogłam się doczekać, aż wskoczę na deskę, a wiatr rozwieje mi włosy.

Kilka sekund później otworzyłam oczy i przechyliłam głowę. Po lewej stronie sali stały rzędy ławek, w których siedzieli uczniowie płci męskiej. W tłumie chłopaków w białych koszulach i granatowych marynarkach wyłowiłam wzrokiem brązową czuprynę Matthiasa. On jakby wyczuł, że na niego patrzę. Nasze spojrzenia się spotkały.

Wystarczył mi ułamek sekundy, aby dostrzec zawadiacki uśmieszek na jego twarzy. Pokręciłam z niedowierzaniem głową, na co odpowiedział mi tylko szerszym

Kup książkę Poleć książkę

uśmiechem. Doskonale wiedziałam, co to oznacza. Miał jakiś plan i zamierzał go zrealizować.

Z głośników rozbrzmiał szkolny dzwonek – to było symboliczne zamknięcie gali i znak, że wakacje właśnie się zaczęły. W jednej chwili zrobiło się gwarno. Uczniowie, w których jakby tchnięto życie, zaczęli wstawać i zmierzać do wyjścia. Gdzieś obok mnie rozbrzmiały śmiechy, gdzie indziej ktoś coś wykrzykiwał. Dyrektor mówiła jeszcze do mikrofonu, ale już nikt nie zwracał na nią uwagi. Na każdej twarzy pojawił się uśmiech, bo właśnie zaczął się czas, do którego wszyscy odliczali sekundy. Czas wolności, zabawy i podejmowania głupich decyzji.

Dźwignęłam się z ławki i ruszyłam wraz z tłumem w stronę wyjścia. Próbowałam odnaleźć wzrokiem Matthiasa, który zniknął mi z pola widzenia.

– Grace! – usłyszałam swoje imię wśród hałasu.

Nim zdążyłam się obejrzeć, ktoś złapał mnie pod ramię. Śliczna rudowłosa dziewczyna zrównała ze mną krok. Uśmiechnęłam się.

– Myślałam, że to się nigdy nie skończy! – westchnęła Stella.

– Byłoby znacznie bardziej znośnie, gdyby nie to, że co roku mówi dokładnie to samo – odparłam, unosząc kącik ust.

Dziewczyna skinęła głową, zgadzając się ze mną. Opuściłyśmy halę, zmierzałyśmy głównym korytarzem w stronę wyjścia.

– Jakie masz teraz plany? – zagadnęłam ją.

– Idziemy z Lukiem do zatoki posurfować. Słyszałam, że dziś są tam świetne fale – odparła. Mojej uwadze nie

Kup książkę Poleć książkę

umknęła ekscytacja, z jaką wypowiedziała imię swojego chłopaka. – Chciałabym spróbować szybkiego skrętu na szczycie fali, którego ostatnio się uczyłam.

Uśmiechnęłam się szerzej i skinęłam głową. Przypomniałam sobie dziewczyny z hali ubrane w kostiumy kąpielowe. Wyglądało na to, że wszyscy mieliśmy dziś podobne plany.

Wyszłyśmy przez główne drzwi do budynku szkoły, skierowałyśmy się na parking. Moją twarz oblały promienie popołudniowego słońca. To było tak przyjemne uczucie, że aż przystanęłam. Przymknęłam oczy i odchyliłam głowę.

– A ty? Jak planujesz spędzić pierwszy dzień wakacji? – spytała mnie koleżanka.

Rozchyliłam wargi, by udzielić odpowiedzi, ale ktoś mnie ubiegł.

– To tajemnica.

Od razu rozpoznałam głos Matthiasa. Otworzyłam oczy. Nasze spojrzenia się skrzyżowały. Stanął przy nas ze swoim kolegą Lukiem.

– Bo świętujemy nie tylko początek wakacji, ale też urodziny Grace.

Pokręciłam z niedowierzaniem głową. A więc tego dotyczył ten niecny plan, który miał wcześniej wymalowany na twarzy. Nie mogłam powstrzymać drżenia kącików ust.

– O! – rzucił Luke. – Czyli będzie niespodzianka? – Zbliżył się do Stelli i objął ją w pasie.

Dziewczyna popatrzyła na niego i się uśmiechnęła.

– Matthias z roku na rok ma coraz głupsze pomysły – wyjaśniłam. – Już się boję, co wymyślił tym razem.

Kup książkę Poleć książkę

Matthias się zaśmiał. Z ust Stelli nie znikał uśmiech. Wymieniła tylko porozumiewawcze spojrzenie ze swoim chłopakiem i sięgnęła do torebki. Wyjęła z niej niewielkie pudełeczko. Wystawiła je w moją stronę.

– To dla ciebie – powiedziała. – Wspólny prezent ode mnie i Luke'a. Wszystkiego najlepszego, Grace.

Zamrugałam zdziwiona, wpatrując się w pudełeczko. W mojej piersi rozlało się przyjemne ciepło. Przyjęłam podarunek.

– Chyba nie sądziłaś, że zapomnimy, co? – dodał Luke, widząc moje zawahanie.

Matthias spojrzał na niego z politowaniem i powiedział:

– Podziękuj swojej dziewczynie.

Rozbawiona Stella pokręciła głową. Luke uśmiechnął się tylko i dał jej buziaka w policzek. Na ten widok zrobiło mi się ciepło w sercu. Lubiłam patrzeć na zakochanych ludzi.

– Naprawdę bardzo wam dziękuję – powiedziałam, spoglądając na pudełeczko.

– Nie dziękuj, tylko w końcu je otwórz! – pospieszyła mnie Stella. Wyraz jej twarzy zdradził mi, że nie może się doczekać, aż zobaczę, co dla mnie wybrała.

Nie musiała prosić dwa razy. Zdjęłam wieczko, zajrzałam do środka i…

– Fioletowy wosk do deski – oznajmiła z dumą Stella.

Rozszerzyłam oczy i podekscytowana uniosłam na nią wzrok.

– Skąd wiedziałaś? Szukam go od miesięcy!

Dziewczyna uśmiechnęła się tylko tajemniczo i wzruszyła ramionami.

Kup książkę Poleć książkę

– Umiem czytać w myślach. – Mrugnęła do mnie. – Znalezienie go było nie lada wyzwaniem, ale cóż… Nie od dziś spełniam marzenia.

Luke uniósł kąciki ust, na co dała mu kuksańca. Matthias się zaśmiał.

– Naprawdę bardzo wam dziękuję – powiedziałam i przycisnęłam pudełeczko do piersi. – To najlepszy prezent, jaki mogłam sobie wymarzyć!

Matthias głośno odchrząknął.

Słysząc to, ze zdziwienia otworzyłam usta. Spojrzałam na niego.

– Nie do wiary – skwitowałam, widząc jego minę. – Jesteś aż tak zadufany w sobie?

Stella zachichotała.

– Sądzę, że dałaś się ponieść ekscytacji – powiedział. – Na twoim miejscu nie spieszyłbym się z tak pochopnymi ocenami. Przypominam tylko, że nie dostałaś jeszcze wszystkich prezentów.

Pokręciłam z niedowierzaniem głową. Zamknęłam pudełeczko z woskiem i wrzuciłam je do torebki.

– A zresztą – wyszczerzył się – ja zadufany?

Uderzyłam go w ramię.

– Dobrze wiesz, że tak.

Luke błysnął zębami i powiedział:

– Będziemy już się zbierać. Chcę, żeby ten budynek jak najszybciej zniknął mi z oczu. – Skinął na naszą szkołę.

– I tak będziemy widywać go w koszmarach – odparł Matthias.

Wszyscy się zgodnie zaśmiali. Objęłam Stellę.

– Bardzo dziękuję za ten cudowny prezent.

Kup książkę Poleć książkę

– Musimy się umówić na jakieś spotkanie. Koniecznie chcę zobaczyć ten boski obrót, który robisz na fali.

Skinęłam głową na zgodę.

– Jeszcze nad nim pracuję.

– Zazwyczaj nie jest tak skromna – wtrącił Matthias.

Posłałam mu spojrzenie, które mogłoby zabić. Stella tylko się uśmiechnęła. Chłopaki zbili piątkę na pożegnanie.

– Wszystkiego najlepszego, Grace – rzucił Luke.

Podziękowałam mu uśmiechem.

Luke złapał swoją dziewczynę za rękę. Razem ruszyli w głąb parkingu, po drodze minęli grupki licealistów. Chłopak jeszcze na moment odwrócił się w naszą stronę i krzyknął:

– Za tydzień Hazel robi imprezę na zakończenie trzeciej klasy. Będziecie?!

– Tylko jeśli Grace przyzna, że mój prezent jest lepszy!

Luke wybuchnął śmiechem i pomachał nam na pożegnanie. Kilka osób na parkingu spojrzało w naszą stronę.

– Chcesz się ośmieszyć, a przy okazji mnie? – spytałam, choć z rozbawienia drgnęły mi kąciki ust.

Matthias na mnie popatrzył i uśmiechnął się szyderczo. Rozłożył ręce.

– Żeby się ośmieszyć, trzeba mieć najpierw reputację do stracenia.

Uderzyłam go łokciem w bok, tak mocno, że aż zgiął się wpół. Nabrał głęboko tchu i się zaśmiał. Ruszyłam w stronę jego srebrnego auta, nawet się za nim nie obejrzałam. Szarpnęłam za klamkę i czując opór, powiedziałam głośno:

– Otwieraj drzwi!

Kup książkę Poleć książkę

W odpowiedzi auto wydało sygnał dźwiękowy i mignęło światłami. Znów pociągnęłam klamkę, tym razem drzwi się otworzyły. Zajęłam miejsce pasażera. Nie minął moment, a Matthias usiadł za kierownicą. Włożył kluczyk do stacyjki, ale zamiast go przekręcić, spojrzał na mnie.

– Co? – spytałam.

– Masz od rana postawiony kołnierz od koszuli. To jakaś nowa moda, o której nic nie wiem?

Zamarłam. Sięgnęłam do górnej części swojej bluzki. Jeśli cały dzień chodziłam tak po szkole, to…

Pod palcami poczułam, że materiał jest dobrze ułożony.

Zmarszczyłam brwi.

– Torturuj, proszę, kogoś innego swoimi słabymi żartami.

– Większość dziewczyn uważa, że moje żarty są świetne. – Wyraz jego twarzy zdradzał, że jest zachwycony.

Skrzywiłam się.

– Jesteś obrzydliwy.

Matthias z zadowoloną miną zapalił auto.

– Do fotela, który zajmujesz, jest niemała kolejka – powiedział. – Powinnaś trochę bardziej doceniać, że się ze mną wozisz.

– Tak? – udałam zdziwioną, kryjąc rozbawienie. – Chętnie się przekonam.

Złapałam za klamkę, ale w tej samej chwili usłyszałam dźwięk blokujących się zamków. Pociągnęłam, drzwi jednak ani drgnęły. Zaśmiałam się w głos.

– Tani chwyt – skwitowałam z wyższością. – Nawet jak na ciebie.

Matthias włączył i maksymalnie pogłośnił radio, auto wypełnił szum.

Kup książkę Poleć książkę

– Co tam narzekasz? – powiedział donośniej. – Nic nie słyszę!

Uśmiechnęłam się zwycięsko i ściszyłam radio.

– Jedź.

Wyjęłam telefon z torebki, podłączyłam się do głośników w aucie. Matthias wyjechał z miejsca parkingowego, zaczął powoli wymijać grupki licealistów wciąż kręcących się po terenie szkoły.

– Że też nie chcą szybciej opuścić tego piekła – mruknął pod nosem.

Zbliżyliśmy się do wyjazdu z parkingu. Przed nami w kolejce do szlabanu stało kilka innych samochodów, musieliśmy więc trochę poczekać. Zmniejszyłam klimatyzację, włączyłam jakąś losową playlistę w tle. Wyjrzałam za okno i wykorzystałam tę chwilę spokoju na przyglądanie się uczniom. Parking był wypełniony ludźmi, którzy zebrali się w paczki.

Cóż, od pierwszego dnia w liceum wiedziałam, że to miejsce, w którym ludzie łączą się w grupy. Są sportowcy, którzy zawsze chodzą z piłką do futbolu, są cheerleaderki, które zawsze zajmują łazienkę w trakcie przerwy. Są kujoni, którzy oblegają bibliotekę, oraz fani motoryzacji, którzy każdą przerwę spędzają na szkolnym parkingu. Są palacze, uczniowie z wymiany międzynarodowej, łobuzy i ślicznotki. I jak w każdej szkole, jest też ta jedna grupa osób, które zupełnie bez powodu są przez wszystkich znane. To grupa popularsów.

Już dawno temu doszłam do wniosku, że potrzeba łączenia się w grupki wynika z ludzkiej natury. Łakniemy poczucia przynależności równie mocno jak powietrza,

Kup książkę Poleć książkę

którym oddychamy. To z tego powodu szukamy osób, do których jesteśmy choć pozornie podobni. Bycie członkiem grupy daje wrażenie, że jesteśmy dostrzegani. Czujemy się wartościowi.

Jeśli masz odrobinę szczęścia lub instynktu samozachowawczego, to w pierwszym tygodniu szkoły dołączysz do jakiejś grupy. Jeśli nie… czeka cię życie na marginesie. Inaczej znane pod nazwą wykluczenia towarzyskiego.

Z tego powodu większość osób w moim wieku uważa, że pozostanie poza paczką w liceum to najgorsza rzecz, jaka może spotkać nastolatka. Uczniowie nie mówią ci głupiego „cześć" na korytarzu. Podpierasz ściany podczas przerw między lekcjami. Nikt nie wie, kim właściwie jesteś. Nie masz imienia, wydajesz się powietrzem.

Ja byłam jednak innego zdania. Nigdy nie miałam swojej paczki i nie czułam przez to jakiegoś szczególnego żalu. Moja kariera w licealnych grupkach skończyła się w drugim tygodniu pierwszej klasy, gdy skręciłam kostkę przy prostym układzie i odkryłam, że kompletnie nie nadaję się na cheerleaderkę. Matthias po tym incydencie zaczął się śmiać, że lepiej mi idzie poruszanie się w wodzie niż na lądzie.

Od tamtej pory mimo wszystko poznałam kilka osób ze szkoły i zawsze miałam z kim porozmawiać. Poza tym najczęściej trzymałam się z Matthiasem. Dwie osoby to za mało, aby stworzyć grupę, więc stanowiliśmy po prostu zgrany duet. Pasowało mi to.

Matthias od początku liceum odnajdował się w tym wszystkim znacznie lepiej ode mnie. Już po kilku tygodniach większość czasu spędzał z chłopakami z drużyny futbolowej. Nie dlatego, że nagle zapragnął być popularny.

Kup książkę Poleć książkę

Po prostu mieli wspólne treningi, wspólne wyjazdy i jakoś naturalnie stali się jego paczką. Znał właściwie pół szkoły, a połowa szkoły znała jego. Mimo to nigdy nie próbował mnie do tego świata wciągać ani nie sprawiał, żebym czuła się obok niego mniej ważna. Kiedy kończyły się treningi i milkł szkolny gwar, zawsze wracał do mnie.

Ja z Matthiasem chociaż się lubiliśmy – przynajmniej przez większość czasu. A osoby w szkolnych paczkach? Patrzyłam na twarze rówieśników. Przyglądałam się temu, jak mówili. Jak reagowali na swoje żarty i jak wymieniali się opowieściami. Drobne gesty zdradzały ich prawdziwe oblicze. Odsunięcie się od kolegi o pół kroku. Nerwowe przełknięcie śliny. Zatroskana mina, która miała na celu ukryć uśmiech.

To wszystko gra pozorów. Przedstawienie, w którym każdy odgrywa swoją rolę. Oni spędzali wspólnie czas, ale robili to ze strachu, że zostaną sami. Każdy z nich skupiał się wyłącznie na sobie. Nie byłam pewna, czy w ogóle siebie tolerowali. Wątpiłam, że się lubili. I to, co widziałam w ich oczach, mówiło mi, że nie są szczęśliwi.

Przyglądałam się kilku stojącym razem osobom, które właśnie podawały sobie paczkę z papierosami, gdy obraz drgnął. Auto przesunęło się w stronę szlabanu o kilka miejsc.

– Sprawdź schowek – powiedział nagle Matthias.

Spojrzałam na niego zdziwiona.

– Jeśli to kolejny żart… – zaczęłam.

Chłopak uśmiechnął się i od razu mi przerwał:

– To nie jest żart.

Zmrużyłam oczy, przypatrywałam mu się i czekałam, aż jakiś jego gest zdradzi, że kłamie. To jednak nie nastąpiło.

Kup książkę Poleć książkę

Zerknęłam na schowek przed sobą i odważyłam się tam sięgnąć. Czułam, że Matthias bacznie obserwuje każdy mój ruch. Otworzyłam skrytkę i moim oczom ukazał się ozdobny papier. Spojrzałam przelotnie na przyjaciela, a on skinął głową. Wyjęłam prezent. Nie potrzebowałam słów zachęty. Rozerwałam papier.

– Kolejne pudełko, co? – mruknęłam, gdy zobaczyłam biały kartonik.

Zdjęłam wieczko, w środku znajdowała się jeszcze jedna warstwa papieru. Ostrożnie ją usunęłam i…

– Bardzo zabawne – powiedziałam i z politowaniem zmierzyłam go wzrokiem. Kąciki moich ust się uniosły.

Chłopak popatrzył z dumą na swój zakup. Był to błękitny kubek, na którym widniał napis: *MŁODA, WOLNA I NA FALI*.

– Jedyny w swoim rodzaju – odparł. – I bardzo oryginalny.

Westchnęłam głośno i się zaśmiałam. Ten człowiek co roku przebijał swoje poprzednie prezenty.

Zauważyłam, że Matthias zerka na mnie raz po raz.

– Co? – spytałam, lecz uświadomiłam sobie, co miał na myśli, jeszcze nim się odezwał. – Czekasz, aż przyznam, że twój prezent jest lepszy, ty narcystyczny egoisto!

Matthias błysnął zębami. Za nami rozległo się trąbienie. Ruszyliśmy, a ja pokręciłam z niedowierzaniem głową. Gdy minęliśmy szlaban, schowałam kubek do pudełka i wrzuciłam je do swojej torby.

Meandrowaliśmy w ciszy uliczkami Bayside.

– Dzięki – mruknęłam w końcu.

Matthias się uśmiechnął.

Kup książkę Poleć książkę

– Nie ma za co – odparł. – A tak na przyszłość, to nie ma czegoś takiego jak narcystyczny egoista.

Słysząc jego słowa, wywróciłam oczami i parsknęłam śmiechem.

– No co ty nie powiesz – skwitowałam tylko.

Niedługo potem stanęliśmy na światłach przed skrzyżowaniem z jedną z głównych dróg miasta. Korzystając z okazji, Matthias użył mojego ulubionego bajeru w jego samochodzie. Kilka chwil po naciśnięciu odpowiedniego przycisku dach zniknął znad naszych głów. Światło zmieniło się na zielone, auto ruszyło, a ja poczułam wiatr we włosach. Wzięłam głęboki wdech, powietrze pachnące oceanem wypełniło moją pierś. Serce zabiło mi mocniej. Sięgnęłam wzrokiem w lewo. Moim oczom ukazały się bulwar z palmami oraz zatoka. Jezdnia biegła tak blisko wody, że mogłam dostrzec ludzi wylegujących się na plaży oraz surferów ścinających fale. Na moich ustach pojawił się uśmiech. Uwielbiałam ten widok.

Sięgnęłam po telefon i z głośników auta rozległy się dźwięki piosenki *Roses* The Chainsmokers. Zwiększyłam głośność, zaczęłam śpiewać kolejne wersy utworu. Wyrzuciłam ręce w powietrze i pozwoliłam, by muzyka wypełniła całe moje ciało. Akompaniował mi śmiech Matthiasa.

Nie minęło wiele czasu i zjechaliśmy z głównej drogi. Krążyliśmy trochę między osiedlami, aż w końcu wyjechaliśmy na ulicę biegnącą wzdłuż domów stojących przy plaży. Po kilku minutach jazdy poczułam, jak auto zwalnia, a po chwili Matthias skręcił w bramę i zatrzymał się na podjeździe. Dotarliśmy na miejsce.

Kup książkę Poleć książkę

Uniosłam wzrok na budynek. Dom był duży i jasny, o szerokich panoramicznych oknach. Na pierwszym piętrze znajdowały się pokoje z balkonami. Ten z prawej należał do Matthiasa.

Gdy wysiedliśmy z auta, zauważyłam, że na podjeździe nie ma innych samochodów. To oznaczało, że rodzice mojego przyjaciela byli jeszcze w pracy.

Poczułam na skórze ciepło południowego słońca. Eleganckie ubrania zaczynały mnie uwierać. Uświadomiłam sobie, że słyszę szum oceanu, i nie zwlekałam ani chwili dłużej. Ruszyłam w prawo, w stronę furtki prowadzącej na posesję obok, gdzie znajdował się dom należący do moich rodziców. Spojrzałam przez ramię na chłopaka i posłałam mu uśmiech.

– Idziesz na plażę?

Uniósł kąciki ust.

– A co z twoimi rodzicami?

Przystanęłam, uświadamiając sobie, że ma rację. W dzień moich urodzin zawsze przyjeżdżali wcześniej do domu. Teraz czekali na mnie, aż wrócę z zakończenia roku szkolnego, żebym mogła zdmuchnąć świeczki.

Ponownie ruszyłam w stronę swojego domu.

– Zainteresowany kawałkiem tortu?

Nie musiałam proponować dwa razy. Chłopak zrównał ze mną krok, minęliśmy furtkę i naszym oczom ukazał się drugi dom, bliźniaczo podobny do domu Matthiasa. Dwa auta stojące na podjeździe potwierdziły moje przypuszczenia, że rodzice postanowili uczynić zadość naszej tradycji.

Pchnęłam drzwi i weszliśmy do domu. Zdjęliśmy buty w holu i nim zdążyłam postawić pierwszy krok w stronę salonu, usłyszałam głos taty:

Kup książkę Poleć książkę

– Szybko, już tu jest! Gdzie są zapałki?

Wymieniłam spojrzenie z Matthiasem i zachichotałam. Chyba nie miałam tego słyszeć.

Weszliśmy do salonu. Otulił mnie zapach świeczek mojej mamy. Rozejrzałam się. Lubiłam to, jak dom wyglądał o tej porze dnia. Słońce wypełniało całe pomieszczenie, a jasny, prosty wystrój sprawiał, że było tu naprawdę przytulnie. Przez wielkie okna widziałam taras oraz zejście na białą plażę i ocean. Zawiesiłam wzrok na turkusowej wodzie.

– Kochanie – z prawej dobiegł mnie głos mojej mamy.

Przechyliłam głowę i dostrzegłam, jak wychodzi z kuchni. Miała na sobie prostą sukienkę w kwiaty. Na jej ustach widniał szeroki uśmiech, a w kącikach błękitnych oczu kręciły się łzy. Kilka zmarszczek zdradzało, że dużo się śmieje. Otworzyła ramiona i zamknęła mnie w szczelnym uścisku. Przytuliłam ją, wcisnęłam nos w jej pachnące blond loki i pozwoliłam, by jej zapach wypełnił moje nozdrza.

– Czas tak szybko płynie – powiedziała. – Nie mam pojęcia, kiedy stałaś się taka duża.

Uśmiechnęłam się w reakcji na jej słowa. Wypuściła mnie z ramion i pogłaskała po policzku, drugą ręką ocierając łzę.

– Mamo… – mruknęłam.

Za mną rozległy się kroki.

– Pani Williams, szkoda łez na ten dzień – odezwał się Matthias i stanął przy moim boku. – Lepiej zostawić je na przyszły rok.

Mama uniosła kąciki ust.

– Zawsze wiesz, co powiedzieć, żeby podnieść kobietę na duchu, prawda, Matthiasie?

Kup książkę Poleć książkę

Odpowiedział jej tylko uśmiechem.

– Uwaga! Nadchodzę! – Zza pleców mamy wyłonił się tata.

Był ubrany w jeansy i błękitną koszulkę typu polo. Ciemne włosy miał krótko przystrzyżone, kilkudniowy zarost ozdabiał jego twarz, a kilka zmarszczek na czole zdradzało, że w pracy go nie oszczędzano. Skupił na mnie spojrzenie swoich jasnych oczu i uśmiechnął się promiennie.

Stanął obok mamy, a wtedy dostrzegłam w jego rękach cudny nieduży tort. Ozdabiały go migoczące świeczki, zachęcające, bym pomyślała życzenie.

Tata popatrzył na Matthiasa i kiwnął głową na przywitanie.

– Gotowa? – zapytał, unosząc tort. – Tylko raz w życiu kończysz siedemnaście lat.

– Co roku mówisz dokładnie to samo, tyle że liczba się zmienia – zauważyłam.

Tata wzruszył ramionami, a mama i Matthias zgodnie się zaśmiali. Zawiesiłam wzrok na świeczkach i zaczęłam intensywnie myśleć.

Matthias pochylił się w moją stronę i szepnął:

– Tylko pamiętaj o życzeniu.

Rzuciłam mu spojrzenie wyrażające więcej niż tysiąc słów i zdmuchnęłam świeczki. Moja mama klasnęła w dłonie, wzięła tort i powiedziała:

– Teraz najlepsza część. Kto chce kawałek? – Zerknęła na nasze miny i ruszyła z powrotem do kuchni. – Rozumiem, że to pytanie retoryczne!

Nim zdążyłam jej odpowiedzieć, tata zamknął mnie w objęciach. Z trudem nabrałam tchu.

Kup książkę Poleć książkę

– Teraz twoja kolej na próbę uduszenia mnie? – stęknęłam.

Zaśmiał się pod nosem i mnie puścił.

– Wszystkiego najlepszego, skarbie. Oficjalnie został ci tylko rok dzieciństwa.

Skrzywiłam się.

– Odnoszę wrażenie, że moje dzieciństwo skończyło się już dawno temu.

Tata machnął ręką, a z kuchni dobiegł krzyk mamy:

– Chodźcie na tort!

Nie musiała prosić dwa razy. Tata wszedł pierwszy do kuchni. Wpadłam tam tuż za nim. Złapałam talerzyk z kawałkiem tortu, oparłam się o blat i spojrzałam na przyjaciela.

Matthias poczęstował się ciastem i oparł się o blat obok mnie. Posłał mi uśmiech.

– Smacznego.

Zmrużyłam oczy.

– No co? – Zrobił cwaniacką minę. – Raz do roku mogę być dla ciebie miły.

Pokręciłam głową i wzięłam pierwszy kęs tortu. Zaczęliśmy rozmawiać, a ja rozpływałam się nad smakiem swojego urodzinowego ciasta. Gdy skończyliśmy jeść, tata wdał się w pogawędkę o czymś z Matthiasem, a mama postanowiła zaparzyć herbatę. Nie mogłam przestać na nią patrzeć. Przyglądałam się jej spokojnym ruchom, gdy krążyła po kuchni. Wstawiła wodę, wyjęła dzbanek i zastawę – porcelanową w drobne kwiatki, tę, która została jej po babci i po którą sięgała tylko na specjalne okazje. Zaczęła szukać herbaty, a ja skupiłam się na jej szczupłej, wysportowanej sylwetce. Rozpuszczone włosy w kolorze

Kup książkę Poleć książkę

złota spływały po jej ramionach, kręcąc się w delikatne loki. Mimowolnie dotknęłam swoich kosmyków. Miałyśmy takie same włosy, ale moje miały większy skręt od soli morskiej. Byłam jej kopią w każdym calu – ta sama czupryna, ten sam kolor oczu i ten sam charakter, który nie pozwalał mi usiedzieć w miejscu.

Podziwiałam, z jaką gracją wykonywała każdy gest i ruch. Ja chyba nie miałam w sobie takiej gracji – byłam trochę dziksza, trochę bardziej gwałtowna. Jedyne, czego pragnęłam, to gonić ulotne poczucie wolności. Błysk w spojrzeniu mojej mamy zdradzał mi, że ona kiedyś też taka była.

Jeszcze chwilę się jej przypatrywałam, aż w końcu na blacie przede mną pojawiła się filiżanka z parującym napojem. Mama usiadła na krześle obok. Uśmiechnęłam się do niej.

– Grace, kochanie, a ty myślałaś już o jakiejś uczelni? – zwrócił się do mnie tata. – Matthias trwa przy swojej decyzji o uniwersytecie w Camden. To naprawdę wyśmienity wybór.

Przechyliłam głowę, by popatrzeć na ojca. Nie kryłam grymasu na twarzy.

– Mówiłam ostatnio, że jeszcze nie wiem. Możemy porozmawiać o czymś innym?

Tata zrobił zmartwioną minę. Kątem oka spojrzałam na Matthiasa. Uśmiechał się, ale wiedziałam, że to tylko pozory. W rzeczywistości się spiął. Cóż… Temat uczelni był dla nas obojga dość drażliwy.

– Oczywiście. Ale wiesz, Grace… To bardzo ważna decyzja – kontynuował tata. – Na początku przyszłego roku szkolnego otrzymacie informację od liceum, na które uczelnie macie szansę się dostać. Warto, żebyś miała już

Kup książkę Poleć książkę

wtedy jakiś pomysł na siebie. To może być ostatni moment, gdy będziesz mogła coś jeszcze zmienić. Weź przykład ze swojego przyjaciela i zastanów się nad tym. Może zajrzysz do tych broszur, które ostatnio ci przyniosłem?

Westchnęłam głośno. Oparłam łokcie o blat i złapałam się za głowę. Irytacja wdarła się pod moją skórę.

– Tato, błagam cię… – jęknęłam.

– To ważna decyzja, Howard – przerwała mi mama. – I nasza córka zdaje sobie z tego sprawę. Dziś jest początek wakacji i są jej urodziny. Wrócimy do tego tematu kiedy indziej.

Tata ze słabym uśmiechem skinął głową na zgodę. Ujął dłoń mamy.

– Oczywiście, skarbie. Masz rację – powiedział i ją pocałował. Przesunął na mnie wzrok. – To może pora na prezent urodzinowy?

Spojrzałam na niego podejrzliwie.

– A obiecujesz nie mówić dziś o szkole?

Uśmiechnął się szerzej i do mnie mrugnął.

– Obiecuję.

Odwzajemniłam jego uśmiech, a potem klasnęłam w dłonie.

– Dobrze. W takim razie nie mogę się doczekać.

Tata wstał, wymienił spojrzenie z mamą i zniknął na moment z kuchni. Mama nie mogła powstrzymać ekscytacji.

– Mam nadzieję, że ci się spodoba – powiedziała, przelotnie łapiąc mnie za dłoń.

Popatrzyłam na Matthiasa, a jego spojrzenie zdradziło mi, o czym myślał: „Mój prezent i tak jest lepszy”. Pokazałam mu język. Zaśmiał się.

Kup książkę Poleć książkę

Nie minęły dwie minuty i usłyszeliśmy stęknięcie. Tata z czymś się siłował.

– Uważaj, żeby nic nie strącić! – krzyknęła mama.

Zdziwiona zmarszczyłam brwi. Co oni, u licha, wymyślili?

Nie musiałam długo czekać, aby poznać odpowiedź na nurtujące mnie pytanie. Pierwszym, co pojawiło się w drzwiach, był biały czubek w szpic. Przesuwał się, w miarę jak tata wchodził do kuchni, aż w końcu ujrzałam prezent w całości.

Rozszerzyłam oczy i podekscytowana zeskoczyłam z krzesła.

Była to nowiutka deska surfingowa – dokładnie taka, o jakiej marzyłam, od kiedy poszłam na pierwszą lekcję surfingu.

Zbliżyłam się do taty i wyciągnęłam ręce jak małe dziecko proszące o zabawkę.

– Mogę? – spytałam.

Tata się zaśmiał.

– Oczywiście. Jest twoja.

Zbliżyłam się i dotknęłam deski. Tata się upewnił, że ją trzymam, i odsunął się o krok. Czułam, jak serce łomocze mi z ekscytacji.

– Zawsze taką chciałaś, prawda? – dodała mama. – Wydaje mi się, że już od dawna jesteś na nią gotowa.

Pokiwałam głową. Deska, którą dostałam, ze względu na swoją budowę była przeznaczona dla surferów o wysokich umiejętnościach. Była dłuższa i cieńsza niż zwykła deska, co pozwalało uzyskać większą prędkość i zwiększało zwrotność. Przesunęłam dłonią po białej powierzchni.

Kup książkę Poleć książkę

Była gładka od wosku – tata zadbał, abym mogła od razu z niej skorzystać. Na spodzie wyczułam wklęsłe rynienki, które kierują przepływem wody i zwiększają stabilność. Nos miała ostry, lekko uniesiony, doskonały do cięcia fal, a ogon wąski, poprawiający kontrolę. Na dole deski dostrzegłam trzy finy – małe płetwy, które pomagają złapać przyczepność.

Ta deska była doskonała w każdym calu – od formy po detale. Zdobiły ją wzory z kwiatów, dzięki czemu pięknie się prezentowała.

– Nie wiem, co powiedzieć – wydukałam w końcu, nie mogąc oderwać wzroku od prezentu.

– Może „dziękuję”? – zaproponował Matthias.

Zerknęłam na niego z grymasem. Moi rodzice zgodnie się roześmiali. Matthias wstał, ominął wyspę kuchenną i stanął obok mnie. Wziął na chwilę deskę i zagwizdał z uznaniem.

– No jest naprawdę boska – przyznał. – Teraz masz szansę mi dorównać.

Przechyliłam głowę i spojrzałam na niego pobłażliwie.

– Już masz problem, żeby mnie dogonić.

Przesunęłam wzrok na swoich rodziców. Rzuciłam się na mamę, zamknęłam ją w uścisku.

– Bardzo wam dziękuję – powiedziałam. – Nie mogę uwierzyć, że jest moja!

Trzymałam ją jeszcze chwilę, po czym się odsunęłam.

– Jest twoja dzięki twojej ciężkiej pracy – odparła mama. – Gdy tatą ją kupował, pytali go w sklepie trzy razy, czy jest pewien, że chce ten model. Powiedzieli mu, że to deska dla najlepszych. – Zaśmiała się.

Kup książkę Poleć książkę

Tata potwierdził skinieniem głowy.

– Strasznie byli uparci! Ale ich przekonałem, że moja córka da sobie radę.

Uśmiechnęłam się. Teraz przyszła jego kolej – rzuciłam mu się na szyję i pocałowałam go w policzek.

– Dziękuję, dziękuję, dziękuję!

Jeszcze chwilę na nim wisiałam, aż w końcu dałam mu spokój. Wróciłam do Matthiasa, wzięłam od niego deskę. Obiecałam sobie, że nigdy nie spuszczę jej z oka.

– To co? – spytała mama. – Jakie macie teraz plany?

Spojrzałam na nią i złapałam się za głowę.

– Żartujesz sobie? – spytałam. – Idę zdjąć te koszmarne ubrania i lecę nad ocean. Jeśli się pospieszę, zdążę jeszcze na wysokie fale! – Zerknęłam na Matthiasa. – Idziesz ze mną?

Chłopak udał, że się zastanawia. Nie minął nawet moment i się złamał.

– Za piętnaście minut na plaży?

Z entuzjazmem skinęłam głową.

Popatrzył na moich rodziców i powiedział:

– Bardzo dziękuję za herbatę i kawałek tortu, państwo Williams.

Mama machnęła ręką. Moi rodzice uwielbiali Matthiasa, to było jasne nie od dziś. Traktowali go jak syna.

Tata odparł tylko:

– Nie róbcie niczego, czego sam bym nie zrobił. – Pogroził mu palcem, śmiejąc się.

Matthias pokiwał głową.

– Oczywiście, panie Williams – odparł i ruszył w stronę wyjścia.

Kup książkę Poleć książkę

– Trzymam cię za słowo! – krzyknął za nim mój tata. – I ile razy mam ci powtarzać, mów do mnie „Howard”!

Matthias, słysząc jego słowa, zwolnił kroku. Spojrzał na nas przez ramię i powiedział:

– Oczywiście, panie Williams.

Ojciec pokręcił z uśmiechem głową i machnął mu na pożegnanie. Matthias opuścił kuchnię.

Popatrzyłam na rodziców.

– Jeszcze raz bardzo wam dziękuję.

– Nie ma za co, skarbie – odparł tata. Wstał z krzesła i do mnie podszedł. – Idź się przebrać, a ja zaniosę deskę do chatki na plaży – zaproponował.

Bez wahania przekazałam mu sprzęt.

– Dzięki, tato.

Wzięłam torbę. Nim opuściłam pomieszczenie, obejrzałam się jeszcze za siebie i rzuciłam ostatnie spojrzenie rodzicom.

– Dziękuję za wszystko – dodałam. – Jesteście najlepsi.

Nim zdążyli cokolwiek odpowiedzieć, wyszłam z kuchni.

Wpadłam na piętro. Skręciłam w lewo, przemierzyłam korytarz i weszłam do swojego pokoju. Omiotłam wzrokiem całe pomieszczenie.

Lubiłam swój pokój. Był przestronny i pełen światła, tak jak cały dom. Przy drzwiach znajdowała się komoda, dalej po prawej stały łóżko z szafeczkami i toaletka. Przeciwną ścianę zajmowała szafa oraz biblioteczka z książkami. A na wprost było wyjście na balkon. Drzwi zostawiłam uchylone, do pokoju wpadało świeże powietrze, firanki się poruszały.

Położyłam torbę na komodzie, ruszyłam przed siebie. Wyszłam na zewnątrz, słońce ogrzało moje policzki.

Kup książkę Poleć książkę

Zbliżyłam się do barierki i sięgnęłam wzrokiem w dal. Dostrzegłam białą plażę i ocean. Powiew wiatru musnął moją skórę. Przymknęłam oczy, pozwoliłam, żeby zapach fal wypełnił mi nozdrza.

Stałam tak chwilę, chłonęłam spokój. Myślałam o dzisiejszym dniu, o ludziach, którzy świętowali go ze mną. Stella i Luke nie byli mi najbliżsi, więc prezent od nich bardzo mnie zdziwił. To miłe, gdy znajomi pamiętają. Moi rodzice jak zwykle przeszli samych siebie, by uczcić ten szczególny moment. Widziałam, że z roku na rok coraz bardziej pragnęli spowolnić upływ czasu. Byłam ich jedynym dzieckiem i chcieliby, żebym na zawsze pozostała ich małą dziewczynką. A jeśli chodzi o Matthiasa… Był wierny naszej małej tradycji – co roku dawaliśmy sobie głupie prezenty. Zazwyczaj brzydkie koszulki lub skarpetki z durnymi wzorami. Gdy kilka miesięcy temu dostał na siedemnaste urodziny samochód, ja dałam mu w prezencie kopa w tyłek.

Rozbawiło mnie to wspomnienie. Otworzyłam oczy i mimowolnie spojrzałam w lewo, w stronę domu obok i balkonu Matthiasa. Ku mojemu zdziwieniu dostrzegłam przyjaciela. Opierał się o barierkę i patrzył na ocean. Jego krótkie włosy w kolorze ciepłego brązu poruszały się na wietrze. Zdążył się przebrać z eleganckiego stroju w czarne kąpielówki. Był skupiony na falującej wodzie, nie zauważył mnie.

Stałam tak chwilę, przypatrywałam się mu. Zastanawiałam się, o czym myślał. Gdy już miałam wrócić do pokoju, przechylił głowę. Nasze spojrzenia się spotkały.

Pomachałam mu, wymieniliśmy się uśmiechami. Wyjął telefon z kieszeni spodni, coś w nim wystukał, po czym wbił we mnie wzrok. Patrzył na mnie w oczekiwaniu.

Kup książkę Poleć książkę

Cofnęłam się do pokoju po komórkę i wróciłam na balkon. Włączyłam ekran i przeczytałam wiadomość.

Matthias: *podglądasz mnie?*

Posłałam mu spojrzenie pełne politowania i odpisałam.

Grace: *chciałbyś.*

Matthias uniósł kącik ust. Wskazał na ocean, po czym znów zaczął pisać. Nie minął moment, a mój telefon zawibrował.

Matthias: *kto ostatni na plaży, ten sprząta chatkę.*

Pokiwałam głową. Odwróciłam się, wpadłam do pokoju. Odłożyłam telefon na łóżko, rozpięłam sukienkę i zrzuciłam ją na podłogę. Dzięki swojemu genialnemu pomysłowi z dzisiejszego poranka miałam już na sobie błękitny kostium kąpielowy. Jeszcze tylko szybko związałam włosy w kucyk i byłam gotowa.

Wybiegłam z pokoju. Potem popędziłam w dół po schodach, przez salon, aż na taras na parterze. Minęłam rodziców, którzy siedzieli na kanapie i wygrzewali się w słońcu. Kilkoma susami pokonałam schodki. Poczułam pod stopami gorący piach. Wpadłam na plażę.

Zatrzymałam się i rozejrzałam dookoła. Niedaleko usłyszałam szelest. Spostrzegłam Matthiasa, który właśnie wszedł na plażę.

– Tak! – krzyknęłam i zacisnęłam pięści w geście triumfu. – Byłam pierwsza!

Kup książkę Poleć książkę

Przyjaciel do mnie podszedł. Mimo przegranej uśmiech nie znikał z jego twarzy.

– To dobrze się składa, że posprzątałem chatkę już wczoraj – powiedział. – I dałem ci fory.

Moja euforia opadła. Oparłam ręce na biodrach i spojrzałam na niego, nie wierząc w to, co usłyszałam.

– Zrobiłeś to specjalnie – zarzuciłam mu.

Matthias wybuchnął śmiechem.

– Oczywiście, że tak – odparł. – Inaczej jeszcze bym tu na ciebie czekał.

Odwrócił się, ruszył w stronę niewielkiej chatki, gdzie trzymaliśmy sprzęt. Poszłam za nim.

– Poza tym – dodał, spoglądając na mnie kątem oka – teraz będziesz miała mniej siły, żeby mnie wyprzedzić.

Słysząc to, uderzyłam go pięścią w ramię. Pokręciłam głową z niedowierzaniem.

– Nie znoszę cię – skomentowałam tylko, ale kąciki moich ust same się uniosły. Dobrze wiedziałam, że i tak będę od niego szybsza.

Weszliśmy do chatki. Minęliśmy stojak do woskowania, który stał na środku, podeszliśmy do tylnej ściany. Wisiało tam kilka naszych desek – każda przeznaczona do czegoś innego. Był tam też mój stary sprzęt, z którego już dawno wyrosłam.

Dwa lata temu, gdy Matthias robił tu porządek, pozbywając się desek, z których już nie korzystał, zaproponował, że zajmie się też moimi. Nie chciałam się zgodzić. Te deski… to moja historia i cząstka mnie. Od tamtej pory Matthias korzystał z każdej możliwej okazji, aby narzekać na bałagan.

Kup książkę Poleć książkę

– Zrobiłabyś z tym w końcu porządek – odezwał się, skinieniem głowy wskazując na deski.

Parsknęłam śmiechem.

– Co? – zapytał zdziwiony.

– Nic. – Wzruszyłam ramionami. – Po prostu wiedziałam, że to powiesz.

Chłopak się wyszczerzył, po czym sięgnął po swoją smukłą czarną deskę przeznaczoną do szybkiej jazdy. Spojrzałam na niego z uznaniem.

– Czy rzucasz mi właśnie wyzwanie?

Błysnął zębami.

– Zawsze.

Uśmiechnęłam się do niego. Rozejrzałam się po chatce, odnalazłam wzrokiem swoją nową deskę. Złapałam ją bez wahania i powiedziałam:

– Raz na zawsze rozstrzygnijmy, które z nas jest lepsze.

Błysk w oczach Matthiasa zdradził mi, że się zgadza.

Wyszliśmy z chatki, zapięliśmy smyczki od desek przy kostkach.

– Chcesz, żebym dał ci fory?

Uniosłam kącik ust.

– Mogłabym cię zapytać o to samo.

Przechyliłam głowę i omiotłam wzrokiem ocean. Poruszająca się woda mieniła się kryształowo w promieniach popołudniowego słońca. Bałwany były wysokie, doskonałe do surfowania. Raz po raz uderzały w biały piach i zmieniały się w pianę. Byliśmy kompletnie sami.

Wymieniliśmy się spojrzeniami i nie zwlekaliśmy ani chwili dłużej. Ruszyliśmy. Wbiegliśmy w ocean, zimna woda uderzyła w moją nagrzaną skórę. Położyłam się na

Kup książkę Poleć książkę

desce, odpłynęłam kawałek od plaży. Zaczęłam wypatrywać odpowiedniej fali. Gdy w końcu stanęłam na desce, a wiatr musnął moje policzki, wiedziałam, że Matthias nie ma ze mną najmniejszych szans.

Siedzieliśmy w wodzie długo, żadne z nas nie dawało za wygraną. Raz po raz atakowaliśmy fale, próbowaliśmy się ścigać. Zrzucaliśmy się z desek, chlapaliśmy wodą, robiliśmy wszystko, by nawzajem utrudnić sobie jazdę. By pokazać, które z nas jest lepsze.

W końcu, gdy słońce wisiało już nisko nad horyzontem, wyszliśmy na plażę. Pozbawieni sił rzuciliśmy się na piach, a nasze śmiechy wypełniały powietrze i niosły się aż do nieba.

– Wygrałam – zdołałam z siebie wydusić.

Matthias w odpowiedzi sypnął na mnie garścią piasku.

– Był remis.

– Wiesz, że to tylko delikatny sposób na przyznanie, że przegrałeś?

Rzucił mi wymowne spojrzenie.

– Jutro rewanż.

Parsknęłam.

– Boli?

– Co takiego?

– Zranione ego.

Parsknęłam śmiechem. Matthias ponownie cisnął we mnie garścią piachu.

– Możesz się rewanżować całe lato – zaświergotałam. – Nie masz ze mną najmniejszych szans.

Uniósł kącik ust.

– Wyzwanie przyjęte.

Kup książkę Poleć książkę

Zapadła cisza. Leżeliśmy, próbując uspokoić oddech. Wpatrywałam się w niebo. Pozwoliłam, by otulił mnie zapach soli i szum fal. Liczyłam uderzenia swojego serca i byłam szczęśliwa.

Nagle poczułam dziwne ukłucie. Coś sobie uświadomiłam.

– Czy po ostatnich urodzinach masz wrażenie, że jesteś starszy?

Nie odważyłam się na niego spojrzeć, gdy moje pytanie zawisło w powietrzu. Serce mi załomotało.

– Co? – mruknął zaskoczony Matthias.

Przechyliłam głowę. Wpatrywał się we mnie, był poważny. Mokre kosmyki włosów opadły mu na czoło.

Przełknęłam ślinę.

– Wiesz… My… Nie jesteśmy dłużej dziećmi. Za rok kończymy liceum. Rodzice oczekują od nas, że wybierzemy uczelnie. Że zdecydujemy, gdzie spędzimy najważniejsze lata naszego życia. Wszyscy wymagają, byśmy podejmowali kolejne decyzje. I w kółko to samo. Tylko decyzje, decyzje i decyzje. – Nabrałam głęboko tchu. – Już teraz musimy wiedzieć, kim chcemy być w przyszłości, bo ta przyszłość za moment się zaczyna. A co, jeśli ja wcale nie czuję się dorosła? Ale nie czuję się też dzieckiem. Jestem czymś pomiędzy. Niegotowa na nic, co mnie czeka.

Zapadła cisza. Usiadłam, zmarszczyłam czoło i spojrzałam na ocean. Dziwny żal drżał pod moją skórą i mieszał się z krwią. Zrezygnowana pokręciłam głową i zamknęłam oczy. Łudziłam się, że dzięki temu drobnemu gestowi wszystkie moje troski znikną.

Kup książkę Poleć książkę

Rozległ się szelest piachu. To Matthias podniósł się do siadu.

– A czego pragniesz, Grace?

Otworzyłam zdziwiona oczy.

– Pragnę robić głupie rzeczy i popełniać błędy – powiedziałam cicho. – Chcę pływać na desce w środku nocy i czuć blask księżyca na twarzy. Chcę się wykradać z domu. Chcę tańczyć, aż opadnę z sił. Chcę biec przed siebie tak długo, aż zabraknie mi tchu. Chcę robić wszystko, czego mi nie wypada, wszystko, czego nie będę mogła zrobić potem, bo będę dorosła. Chcę wykorzystać to, że jestem młoda, i poczuć, że naprawdę żyję.

Matthias się do mnie uśmiechnął, a jego oczy błyszczały niczym rozgwieżdżone niebo w ciemną noc.

– A więc dokładnie to zrobimy – rzekł.

Uniosłam brwi.

– Co?

– Zrobimy wszystko, czego pragniesz. Będziemy młodzi i głupi. Nawet bardzo głupi. – Kąciki jego ust powędrowały w górę. – Będziemy dzicy i wolni. Będziemy robić wszystko, czego pragniemy, i nikt nie zdoła nas powstrzymać. Co ty na to?

Wpatrywałam się w niego szeroko otwartymi oczami. Moje serce łomotało, bo nie mogłam uwierzyć, że on naprawdę to mówił. Mielibyśmy poświęcić wakacje na gonitwę za poczuciem, że jesteśmy wolni? Testować granice naszej odwagi? Rozkładać ramiona i czuć się jak ptaki szybujące po niebie?

Matthias znał moją odpowiedź na swoje pytanie na długo przed tym, nim mu jej udzieliłam. Znał ją, nim je

Kup książkę Poleć książkę

zadał. Bo tak naprawdę znał mnie lepiej, niż ja znałam siebie, tak dobrze, jak ja znałam jego.

Byliśmy podobni. Byliśmy tymi samymi pragnieniami ubranymi w inne ciała. Byliśmy dwiema stronami tej samej monety. Tym samym odbiciem zakrzywionego zwierciadła.

Z tego właśnie powodu byłam pewna, że wiedział to równie dobrze jak ja: przyjdzie czas, gdy oboje będziemy żałować tego pomysłu.

To była pierwsza głupia decyzja przed wieloma kolejnymi, a ja czułam ekscytację. Czekały nas najlepsze wakacje naszego życia.

Kup książkę Poleć książkę

Kup książkę Poleć książkę

PROGRAM PARTNERSKI

GRUPY HELION

1. ZAREJESTRUJ SIĘ
2. PREZENTUJ KSIĄŻKI
3. ZBIERAJ PROWIZJĘ

Zmień swoją stronę WWW w działający bankomat!

Dowiedz się więcej i dołącz już dzisiaj!
http://program-partnerski.helion.pl

GRUPA Helion

Młodzi i wolni ostatniego lata nad oceanem

Grace i Matthias znają się od zawsze. Wspólne dzieciństwo, szkoła i długie dni spędzane nad oceanem sprawiły, że stali się dla siebie kimś więcej niż przyjaciółmi – są niczym jedna dusza w dwóch ciałach. Razem mierzą się z falami rozbijającymi się o brzeg i z wyzwaniami, które niesie dorastanie.

To lato jest inne. Ostatnie przed dorosłością – a ta coraz głośniej się o nich upomina. Przed nimi decyzje, których nie da się cofnąć, oczekiwania, którym trudno sprostać, i przyszłość, która nie chce dłużej czekać. Ale teraz... Teraz liczy się tylko chwila.

Szumiący ocean, słony wiatr i ciepłe słońce są świadkami ich obietnicy – że tego lata zrobią wszystko, czego się boją. Że popełnią błędy. Że będą żyć.

Zanim bowiem nadejdzie jesień, chcą poczuć, co znaczy być młodym i wolnym!

Patroni medialni:

ebook dostępny na:
ebookpoint

beYA 14+
beya.pl

ISBN 978-83-289-2882-4
cena: 49,90 zł
9 788328 928824